

Eugeniusz Piwowarski, Józef Urbanowicz

Polska Marynarka Wojennej pod koniec 1946 roku w opinii komandora Józefa Urbanowicza. Mankamenty organizacji i dowodzenia

Przegląd Historyczno-Wojskowy 13 (64)/4 (242), 143-152

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLSKA MARYNARKA WOJENNA POD KONIEC 1946 ROKU W OPINII KOMANDORA JÓZEFA URBANOWICZA. MANKAMENTY ORGANIZACJI I DOWODZENIA

Ówczesny komandor, a późniejszy generał broni i pierwszy zastępca ministra obrony narodowej Józef Urbanowicz przesłał 9 stycznia 1947 r. gen. dyw. Marianowi Spychalskiemu, zastępcy Naczelnego Dowódcy WP¹ interesujący, merytoryczny, kilkustronicowy meldunek o problemach kadrowych, organizacyjnych, wyposażenia technicznego, wyszkolenia i wreszcie polityczno-wychowawczych Marynarki Wojennej, według stanu na koniec 1946 r. W całości jest on drukowany poniżej.

Autor tego meldunku, zastępca dowódcy Marynarki Wojennej ds. polityczno-wychowawczych kmdr Józef Urbanowicz urodził się 25 marca 1916 r. w Orle (Rosja), w polskiej rodzinie majstra fabrycznego. Jego rodzina przybyła tam po rozpoczęciu I wojny światowej z Rygi, ewakuując się przed działaniami wojennymi ze strony Niemiec. Ojciec Józefa Urbanowicza został zmobilizowany do armii carskiej.

Na Łotwę oraz do Rygi rodzina Urbanowiczów powróciła w 1920 r. Józef Urbanowicz ukończył w Rydze w 1932 r. polską szkołę podstawową, po czym krótko uczęszczał do polskiego gimnazjum. Naukę jednak przerwał ze względu na trudną sytuację materialną rodziny. Pracował w różnych zakładach ślusarskich w charakterze ucznia, a następnie pomocnika ślusarza.

W 1934 r. wstąpił do Państwowej Szkoły Morskiej na kurs mechaników okrętowych (kurs wieczorowy). W zyciorysie z 16 lutego 1949 r. Urbanowicz napisał, że miał zamiłowanie do (...) *szużby nawigacyjnej, lecz ze względu na to, że na kursie mechanicznym uczęszczano do szkoły wieczorem, co dawało możliwość pracy zarobkowej w dzień, musiałem zdecydować się na wydział mechaniczny*².

¹ Gen. Marian Spychalski (1906–1980) jako zastępca Naczelnego Dowódcy WP, a następnie I wiceminister był skierowany do pracy w wojsku w 1945 r. przez kierownictwo PPR i odpowiadał za realizację politycznej linii partii w wojsku. Informował zwłaszcza sekretariat generalny KC PPR i członków Biura Politycznego PPR o sytuacji i wybranych problemach WP, a jednocześnie przynosił do Naczelnego Dowództwa WP (później do marsz. Michała Żymierskiego, ministra obrony narodowej) różne sprawy o charakterze ogólnopaństwowym. Pozycja gen. Spychalskiego do czasu „izolowania” go pod koniec 1948 r., a następnie usunięcia z WP miała więc decydujący wpływ na wiele istotnych spraw wojska, zwłaszcza że przewodniczył on obradom zespołu partyjnego MON, w którego skład oprócz ministra obrony narodowej wchodził: szef Głównego Zarządu Informacji, szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego i szef Departamentu Personalnego MON. Efektem przywiązywania przez partię dużej wagi do „pilnowania problemów wojska” było to, iż jego sprawy były analizowane i załatwiane na bieżąco w ścisłym kierownictwie PPR, a później PZPR, a tylko w sporadycznych wypadkach stawały się przedmiotem obrad zwłaszcza całego Biura Politycznego KC PZPR.

² Życiorys gen. Józefa Urbanowicza opracowano na podstawie dokumentów znajdujących się w jego aktach personalnych w Centralnym Archiwum Wojskowym (sygn. 1840/94/42) i Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej (sygn. 2174/7961).

Naukę w Państwowej Szkole Morskiej odbywał z przerwami, ponieważ nie pozwalały mu na to warunki materialne. Po pierwszym roku nauki pływał na statkach marynarki handlowej w charakterze palacza, a następnie asystenta mechanika okrętowego w celu odbycia praktyki i zarobienie pieniędzy na dalszą naukę. To samo zrobił po drugim roku szkolnym. Szkoły jednak nie ukończył, gdyż będąc w trzeciej klasie, w 1938 r. został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w 7 pułku piechoty Armii Łotewskiej. Służbę zakończył w lipcu 1939 r., po czym pracował w fabryce tekstylnej w Rydze początkowo jako mechanik.

Po wkroczeniu do Łotwy w 1940 r. Armii Czerwonej – jak pisze w życiorysie z 1949 r. – *celem zabezpieczenia baz wojennych* młody Urbanowicz został wybrany na przewodniczącego rady zakładowej fabryki, a po „dobrowolnej” zmianie ustroju Łotwy (na republikę radziecką) i nacjonalizacji przemysłu został jej dyrektorem. Na tym stanowisku pozostawał do rozpoczęcia wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. Jednocześnie w 1939 r. został członkiem Komunistycznej Partii Łotwy, a w 1940 r. – członkiem Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

W czerwcu 1941 r., po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej wraz z grupą komunistów wycofał się w głąb ZSRR i rozpoczął pracę w kołchozie w obwodzie kirowskim. W sierpniu 1941 r. na ochotnika wstąpił do Armii Czerwonej i otrzymał przydział do 201 Łotewskiej Dywizji Piechoty, przemianowanej później na 43 Gwardyjską Łotewską Dywizję Piechoty. Walczył w jej szeregach pod Moskwą i na froncie północno-zachodnim; był trzykrotnie ranny. W składzie 43 Dywizji pełnił służbę w Armii Czerwonej aż do października 1943 r.³, przede wszystkim na stanowiskach oficera politycznego (ostatni przydział to stanowisko zastępcy dowódcy batalionu ds. politycznych).

O skierowaniu go do WP (w stopniu porucznika) zdecydowało jego spotkanie w 1943 r. z Wandą Wasilewską, co Urbanowicz podkreśla w życiorysie z lutego 1949 r. Początkowo był krótko dowódcą kompanii cekaemów w 4 pułku zapasowym, a następnie kolejno: zastępcą dowódcy ds. polityczno-wychowawczych w 6 pułku piechoty (październik 1943–marzec 1944), od marca 1944 do kwietnia 1945 r. – zastępcą dowódcy 4 Dywizji Piechoty ds. polityczno-wychowawczych i aż do 15 grudnia 1951 r. był zastępcą (także ds. polityczno-wychowawczych) dowódcy Marynarki Wojennej. Wojnę zakończył w 1945 r. w stopniu pułkownika (awans z 25 kwietnia 1945 r.).

Szef Głównego Zarządu Politycznego WP (GZP WP), wiceminister obrony narodowej gen. bryg. Marian Naszkowski we wniosku z grudnia 1951 r. o przeniesienie kmdr. Urbanowicza do Bydgoszczy na stanowisko zastępcy dowódcy ds. politycznych Okręgu Wojskowego nr II⁴ podkreślał, że pełniąc służbę od kwietnia 1945 r. na

³ Tak w życiorysie z 16 II 1949 r., natomiast w zeszycie ewidencyjnym, również w jego aktach personalnych w przebiegu służby wpisano mu, że służbę w WP rozpoczął we wrześniu 1943 r.

⁴ Po zakończenia działań wojennych na terenach wyzwolonych, z wyjątkiem tzw. ziem odzyskanych istniało sześć okręgów wojskowych: Warszawski, Lubelski, Krakowski, Łódzki, Poznański i Pomorski z siedzibą dowództwa w Toruniu. W sierpniu 1945 r. utworzono już siedem okręgów wojskowych: Warszawski (nr I), Lubelski (nr VII), Krakowski (nr V), Łódzki (nr VI), Poznański (nr III), Śląski (nr IV) z siedzibą w Katowicach i Pomorski (nr II) z siedzibą dowództwa w Koszalinie. Uwzględniając miejsce i rolę poszczególnych OW zróżnicowano wówczas etaty dowództw OW na I i II kategorii.

stanowisku zastępcy dowódcy Marynarki Wojennej, brał aktywny udział w jej organizowaniu od pierwszych chwil powstawania. Dalej jednak dodał, że kmdr Urbanowicz: *Nie zawsze z należytą energią i uporem starał się o oczyszczenie Marynarki Wojennej z elementów obcych. Nie posiada mocnego grzbietu politycznego*⁵. W konkluzji wniosku gen. Naszkowski napisał, iż zmiana stanowiska powinna odbić się na Urbanowiczu korzystnie.

Należy pamiętać, że kmdr Urbanowicz był nadal oficerem Armii Czerwonej (od 1946 r. Armii Radzieckiej), oddelegowanym tylko w 1943 r. do służby w WP, oraz obywatelem ZSRR. Dopiero zgodnie z rozkazem ministra obrony ZSRR nr 05219 z 13 grudnia 1955 r. płk Urbanowicz, zastępca dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Obszaru Kraju (WLOP OK) ds. politycznych, na własną prośbę został skreślony z ewidencji oficerów Armii Radzieckiej (w związku ze zmianą obywatelstwa radzieckiego na polskie).

Na stanowisku zastępcy dowódcy WLOP OK płk Urbanowicz pełnił służbę od stycznia 1955 do stycznia 1957 r. Następnie od 16 stycznia 1957 do 14 grudnia 1958 r. był zastępcą komendanta Akademii Sztabu Generalnego ds. politycznych. W tym czasie uchwałą Rady Państwa nr 67 z 17 października 1958 r. został awansowany na generała brygady. Od 15 grudnia 1958 do 6 lutego 1960 r. gen. bryg. Józef Urbanowicz pełnił służbę na stanowisku komendanta Wojskowej Akademii Politycznej.

Z dniem 7 lutego 1960 r., po wcześniejszym (w grudniu 1959 r.) zatwierdzeniu wniosku ministra obrony narodowej w tej sprawie przez pierwszego sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę oraz sekretarzy KC PZPR Zenona Kliszkę i Edwarda Ochaba, gen. bryg. Urbanowicz został wyznaczony na stanowisko zastępcy szefa GZP WP. Od 6 lutego 1965 do 31 marca 1971 r. – szef GZP WP. W październiku 1964 r. awansowany przez Radę Państwa na generała dywizji.

Od 1 kwietnia 1971 do 16 lutego 1984 r. – zastępca ministra obrony narodowej ds. ogólnych. We wrześniu 1973 r. awansowany na generała broni. Z dniem 17 lutego 1984 r. został urlopowany z zawodowej służby wojskowej na czas wykonywania obowiązków w MSZ (do początku 1988 r. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny w Mongolii), z jednoczesnym pozostawieniem w dyspozycji MON. Od 1965 r. był posłem na Sejm PRL, a od 1971 r. – członkiem KC PZPR.

Z zawodowej służby wojskowej został zwolniony na podstawie rozkazu Ministra Obrony Narodowej nr 49 z 23 maja 1988 r., po osiągnięciu ustawowego wieku. Generał broni Józef Urbanowicz zmarł 6 czerwca 1989 r.

Pod względem strukturalnym etaty te były podobne, różniły się zaś wielkościami poszczególnych komórek organizacyjnych. Jednakże już w sierpniu 1947 r. zmniejszono liczbę OW do sześciu (rozformowano Łódzki OW). Dokonano jednocześnie stosownej korekty zasięgu terytorialnego poszczególnych OW oraz podległości jednostek na ich terenie. Ponadto siedzibę dowództwa OW II przeniesiono z Koszalina do Bydgoszczy. Kolejne zmiany miały miejsce w marcu 1949 r., zmniejszono wówczas liczbę okręgów do czterech (rozformowano okręgi Poznański (nr III) i Lubelski (nr VII)). Pod koniec 1953 r. zlikwidowano Dowództwo OW nr V Kraków, tworząc trzy okręgi wojskowe o nowych nazwach i nowym zasięgu terytorialnym: Warszawski Okręg Wojskowy, Pomorski Okręg Wojskowy i Śląski Okręg Wojskowy.

⁵ CAW, sygn. 1840/94/42.

Publikowany niżej dokument kmdr Józef Urbanowicz przesłał 9 stycznia 1947 r. gen. dyw. Spychalskiemu. Informował w nim o stanie Marynarki Wojennej pod koniec 1946 r. Generał Spychalski nie przekazał go marsz. Żymierskiemu, naczelnemu dowódcy WP. Przesłał go zaś ówczesnemu szefowi Departamentu Personalnego MON, gen. bryg. Stanisławowi Zawadzkiemu. Na dokumencie widnieje, niestety mało czytelna odręczna adnotacja, która prawdopodobnie brzmi: *Gen. Zawadzki – Szybciej Czerwińskiego, na zastępcę szefa Sztabu Steyer*, i podpis gen. Spychalskiego, bez daty. Można by z tego wysnuć wniosek, że Spychalski potraktował meldunek i zawarte w nim niektóre opinie i wnioski kmdr. Urbanowicza jako możliwe do realizacji, ale zwłaszcza dotyczące zmian personalnych na wyższych stanowiskach służbowych w MW czy też zmian organizacyjnych.

Przygotowując dokument do druku, starano się zachować jego oryginalny układ. Uzupełniono natomiast (zaznaczając to w tekście) nazwiska osób piastujących stanowiska wymienione w meldunku, uwspółcześniono pisownię, poprawiono interpunkcję. Oryginał publikowanego meldunku kmdr. Urbanowicza do gen. Spychalskiego z 9 stycznia 1947 r. jest przechowywany w Centralnym Archiwum Wojskowym (Akta Departamentu Personalnego MON,teczka 170).

Eugeniusz Piwowarski

* * *

Gdynia, dnia 9 stycznia 1947 r.

Marynarka Wojenna RP
zastępca szefa Sztabu Głównego
do spraw polityczno-wychowawczych⁶
Nr 0094
ŚCIŚLE TAJNE
Egz. nr 1

Do
Zastępcy Naczelnego Dowódcy WP
gen. dyw. Mariana Spychalskiego

Meldunek

Niniejszym meldunkiem chcę ob. Generałowi przedstawić swój punkt widzenia na zasadnicze braki w dowodzeniu Marynarką Wojenną i wynikającego z tego po-

⁶ W szczegółowym przebiegu służby w aktach personalnych Józefa Urbanowicza taka nazwa stanowiska nie jest wymieniona. Od kwietnia 1945 r. jego stanowisko jest tam określane jako zastępca dowódcy MW ds. polityczno-wychowawczych.

wodu chaosu organizacyjnego, istniejącego niestety po półtorarocznym istnieniu Marynarki Wojennej. Chcę przy tym zaznaczyć, że braki, które poniżej przedstawiam, nie były przeze mnie ani przez komandora Szelałowskiemu trzymane w „tajemnicy”, lecz były powodem naszych ustawicznych zmagania ze Sztabem Marynarki Wojennej celem ich usunięcia, przez co naturalnie nie zyskałem specjalnej „sympatii” ze strony niektórych przedstawicieli Sztabu odpowiedzialnych za całość organizacji.

Jednym z najbardziej ważkich argumentów na swoje usprawiedliwienie wszystkie niedociągnięcia, Sztab Główny Marynarki Wojennej i Główny Port [Gdynia] zwała na brak oficerów korpusu morskiego i techniczno-morskiego. Naturalnie byłoby bardzo pożądanym mieć większą liczbę takich oficerów niż w tej chwili posiadamy i niewątpliwie znacznie ulżyłoby w pracy, lecz wcale nie usunęłoby tych niedociągnięć, w których ja widzę zasadnicze przyczyny usterek i istniejącego nieporządku organizacyjnego.

Przyczyny istniejących niedociągnięć z grubsza dają się podzielić na dwa zagadnienia.

Pierwsze, to nieudolność Sztabu Głównego i Dowództwa Głównego Portu Marynarki Wojennej w dowodzeniu. Drugie, to brak należytej bazy technicznej, bez której nie może istnieć żadna Marynarka i co niestety jest dotychczas „wąskim gardłem” Marynarki Wojennej.

Zagadnienie pierwsze można zilustrować mnóstwem przykładów, z których wybiorę tylko niektóre, najbardziej charakterystyczne. Do tej chwili nie istnieje jeszcze opracowany przez Sztab Główny Marynarki Wojennej ostateczny plan organizacji pokojowej Marynarki Wojennej. Co gorsza, nie ma nawet jakiejś jedynej koncepcji organizacji. Jasnym się zdaje, że organizując coś lub robiąc jakiś przedmiot musimy z góry już uplanować ostateczne kształty organizacji lub przedmiotu. Nieuplanowanie tego powoduje chaotyczność i zniekształcenie tego, co organizujemy lub robimy.

Uważam nierozwiązanie tego zagadnienia za główne zło, z którego wynika cały szereg innych. Pod słowem organizacja Marynarki Wojennej rozumie nie tylko organizację w sensie etatów i dyslokacji oddziałów, lecz ogólny rozwój Marynarki Wojennej, biorąc za podstawę planowania organizacji takie elementy, jak:

1. Możliwości ekonomiczne kraju (finanse, przemysł, surowce itd.).
2. Założenia polityczno-strategiczne państwa (przyuszczalny wróg, istniejące sojusze, możliwe sojusze, neutralność jakiegoś sąsiedniego państwa morskiego, floty krajów sojuszniczych i wrogich, możliwości przedostania się ich i operowanie na Bałtyku).
3. Zadanie Marynarki Wojennej na wypadek wybuchu wojny jako części składowej Sił Zbrojnych państwa (osłona prawego skrzydła armii lądowych od strony morza i zabezpieczenie dróg morskich z państwem sojuszniczym).
4. Faktyczna sytuacja portów polskich i możliwości operacji jednostek morskich na danym morzu.

Na podstawie tych elementów określa się wielkość floty i lotnictwa morskiego, potrzebne typy okrętów, baz Marynarki Wojennej, artylerii nadbrzeżnej, liczbę pułków piechoty morskiej itp.

Na podstawie tych elementów rozkłada się realizację tego planu organizacji i rozwoju na szereg lat i dopiero wtedy stopniowo, według planu, mając koncepcję ostatecznego kształtu Marynarki Wojennej, można bez chaosu organizacyjnego skutecznie wprowadzać to w życie. Z opracowaniem takiej ostatecznej organizacji wiąże się wszystko: strategia, taktyka, kierunek wyszkolenia. Wtedy tylko możemy uplanować sobie niezbędną roczną liczbę rekruta, liczbę wyszkolenia oficerów i podoficerów, potrzebne liczby etatów, utrzymanie „czystych etatów” itd.

Zachodzi pytanie, czy Marynarka Wojenna posiada taką opracowaną organizację? Bezwzględnie, że nie posiada.

Nie patrząc na to, że Naczelny Dowódca WP [marsz. Michał Żymierski] jeszcze w marcu roku ubiegłego [1946 r.], będąc kilka dni w Marynarce, dokładnie i wyraźnie przedstawił na odprawie potrzebne elementy dla opracowania takiego planu, nie patrząc na to, że i później na te fundamentalne zagadnienia niejednokrotnie były robione naciski jak ze strony Sztabu Generalnego WP, tak i w samej Marynarce, zagadnienie to po dzień dzisiejszy nie jest rozwiązane.

Nie znaczy to, że Sztab Główny Marynarki Wojennej w ogóle nie przystępował do tej pracy. Owszem, pracował nad tym i pewne urywki organizacji i rozwoju Marynarki Wojennej zostały już wysłane do Sztabu Generalnego WP do zatwierdzenia. Wysłane plany nie można inaczej nazwać jak „urywki”. Są one przede wszystkim nierealne, a nawet śmieszne, bo jakże inaczej o nich sądzić, jeżeli w planie do roku 1960 są przewidziane takie zespoły okrętów, których ekonomicznie nie mogłoby udźwignąć państwo o wiele większym potencjale gospodarczym niż Polska. Przy układaniu tego projektu nie były również wzięte pod uwagę wspomniane wyżej wskazówki Naczelnego Dowódcy WP.

Drugi projekt pokojowej organizacji Marynarki Wojennej wysłany do zatwierdzenia wcale nie jest powiązany z pierwszym, oderwany od rzeczywistości i nierealny.

Istnieje między innymi rozbieżność zdań odnośnie tego zagadnienia w łonie samego Sztabu. Po każdym niezatwierdzonym przez Naczelnego Dowódcę projekcie, rozbieżności w poglądach na organizację pogłębiają się. Trzeba przyznać przy tym, że przeważnie dowódca Marynarki Wojennej zostaje samotny przy swoich poglądach, lecz zawsze stara się tłumaczyć tym, że jego podwładni nie zrozumieli go i nie zrobili według jego wskazówek.

W nierozwiązaniu przez Sztab Główny Marynarki Wojennej tego kapitalnego zagadnienia, trudno dopatrzeć się złej woli, natomiast bardzo jaskrawie wskazuje to na nieudolność Sztabu w jego dzisiejszym składzie osobowym.

Drugim takim przykładem ilustrującym nieudolność jest bezplanowa praca Sztabu i jego Oddziałów, a z tego po prostu bezplanowe „istnienie” oddziałów Marynarki Wojennej, z małym wyjątkiem, jak Kadra Marynarki Wojennej, Szkoła Specjalistów Morskich.

Cały Sztab w całości i żaden jego oddział nie ma planu pracy nie tylko na dłuższą metę, ale nawet na każdy bieżący miesiąc. Urzędowanie w Sztabie wygląda mniej więcej w ten sposób, że szef Sztabu lub jakiś z szefów oddziałów przychodzi rano do swego biura, siada i czeka na przybycie interesantów lub wpłynięcie pism i w miarę ich wpływania załatwia je. Jeżeli na przykład nie ma jakiegoś zadania do

wykonania, które naturalnie codziennie nieprzewidziane wyłania się w życiu jednostki lub nie ma pism lub interesantów, to nic nie robi, po prostu siedzi u siebie w gabinecie za biurkiem. Naturalnie, że taki stan rzeczy nie wpływa dodatnio na ogólny rozwój i porządek w Marynarce Wojennej, a wręcz przeciwnie, stwarza dorywczosć i chaotyczność w pracy. Wynikiem tego jest również zupełny brak kontroli jednostek Marynarki Wojennej przez Sztab. Wcale nie przesadzę, jeżeli powiem, że kontrole w Marynarce przeprowadza jedynie Prokuratura i Zarząd Polityczno-Wychowawczy.

Jako przykład może służyć ostatnia awaria z kutrem trałowym, który zatonął niedaleko Świnoujścia. Sztab wydał rozkaz holowania kutra przez trawler do Świnoujścia, nie wydając szczegółowych instrukcji jak to przeprowadzić i nie kontrolując wyjścia w morze. Jak wykazuje prowadzone śledztwo, kuter był wzięty ze stoczni bez pozwolenia kierownika stoczni i na gwałt wypchany w morze. Nie zostały wykonane elementarne przepisy „Regulaminu służby okrętowej”, skutkiem czego było zatonięcie kutra i jednego marynarza. Próbowano po tym wypadku zwać winę wyłącznie na dowódcę trawlera i kutra. Na mój protest i twierdzenie, że oni są w tym wypadku najmniej winni, że najbardziej w tym jest winny Sztab, który nie wydał wyczerpujących zarządzeń i nie sprawdził wyjścia w morze, oburzono się na mnie, a admirał [kontradmiral Adam Mohuczy] twierdził, że pomimo swojej długoletniej służby w Marynarce, nie widział, by Sztab kontrolował wyjście w morze jednostek i że to byłoby uszczupleniem praw i autorytetu dowódcy dywizjonu.

Brak kontroli i planowania powoduje to, że poszczególne pododdziały zdane są na łaskę inicjatywy dowódców pododdziałów, działania tych pododdziałów nie mają ogólnej celowości, bardzo słabo korygowane przez Sztab i w bardzo znacznym stopniu są pozbawione wpływu Sztabu na kształtowanie się i życie tych pododdziałów.

Taka sama sytuacja istnieje w Głównym Porcie Marynarki Wojennej, gdzie szczególnie jaskrawiej to się uwidacznia w zakresie remontu okrętów i zabezpieczenia sprzętu wojennego, porzuconego przez Niemców po całym wybrzeżu. Naturalnie, że i tutaj oprócz złej woli poszczególnych ludzi jaskrawo uwypukla się nieudolność ludzi kierujących Sztabem i Głównym Portem Marynarki Wojennej.

Powszechnie wiadomym jest, że Marynarka Wojenna ma bardzo mało oficerów korpusu morskiego i że są to oficerowie [korpusu morskiego sprzed 1939 r.], którzy sześć lat byli w obozie [oflagu], a więc o kwalifikacjach fachowych bardzo niskich. Całkiem naturalnym więc byłoby zająć się intensywnym doszkalaniami ich, ale dotychczas żadnego planu doszkalania i szkolenia oficerów w Marynarce nie ma.

Sztab nie przeprowadził żadnej gry wojennej, której celem byłoby zgranie całego zespołu, pogłębienie wiadomości fachowych, a także wciągnięcie do żywiołu myśli morskiej oficerów armii lądowej, pracujących na różnych stanowiskach w Sztabie i w jednostkach Marynarki Wojennej.

Zawdzięczając inicjatywę z dołów, to jest oficerów mianowanych z podoficerów i podoficerów na stanowiskach oficerskich [przede wszystkim pełniących służbę jako podoficerowie zawodowi w MW przed 1939 r.] i przy moim poparciu został

stworzony kurs aplikacyjny, który będzie uruchomiony po wyborach. Stworzenie takich kursów w swoim czasie obiecałem osobiście podoficerom w Szwecji, powracającym do Ojczyzny. Trzeba było prawie roku domagania się, aby kursy nareszcie zostały utworzone.

Charakterystyczne do tego punktu są również odprawy odbywające się co sobotę, dla wszystkich oficerów Sztabu. Odprawa taka w Sztabie ogranicza się tylko do odczytania rozkazów personalnych Naczelnego Dowództwa WP i do bardzo ograniczonego omówienia mało ważnych zagadnień wewnętrznych. Odchodząc z takiej odprawy, oficerowie nie wynoszą nic konkretnego i pozytywnego, z wyjątkiem tego, że wysłuchają w drugiej części odprawy referatu politycznego lub prasówki.

Skandalicznym przykładem jest także ten fakt, że pomimo zobowiązań międzynarodowych na konferencji w Moskwie w sprawie trałowania (oczyszczania wód terytorialnych Polski od min) do tego czasu prawie nic w tej sprawie nie zrobiono. Żeby oczyścić pewien odcinek morza od min, trzeba go wielokrotnie przejść okrętem, ciągnąc za sobą trały trzech rodzajów. Pierwszy raz przechodzi się trałem „Szulca”, to jest zwykłym, który podcina miny zakotwiczone, drugi raz trałem magnetycznym, trzeci raz trałem akustycznym.

Nasze okręty (traulery) trałowały przez lato taki odcinek morza, gdzie przypuszczalnie min nie było. Trałowali tylko trałem „Szulca”. Nieoczyszczanie terenów o dużym nasyceniu minami tłumaczono tym, że nie umieją obchodzić się z trałami magnetycznymi i akustycznymi. Przy przekazywaniu okrętów przez Związek Radziecki⁷ proponowaliśmy wraz z komandorem Szelańskim, aby zatrzymano na okres kilku miesięcy oprócz instruktorów podoficerów, także oficerów, którzy nauczą obchodzenia się trałami. Wygórowana ambicja admirała [kontradmirala Mohuczego] i komandora por. Boczkowskiego nie pozwoliła im zgodzić się na tą propozycję. W tym właśnie trzeba stwierdzić brak wszelkiej ambicji morskiej u wyżej wymienionych oficerów, gdyż wytworzyła się taka sytuacja, że do niedawna (do mrozów) miejsca najbardziej niebezpieczne, tuż przy naszym porcie oczyszczały od min traulery Marynarki Radzieckiej takiego samego typu, jak nasze okręty, a nasze zaś stały beczynn timer przycumowane przy moło. Przypuszczam, że z tego powodu otrzymamy jeszcze z Moskwy delikatne upomnienie za niewykonanie zobowiązania.

Podobnych przykładów można dużo przytoczyć, są one powszechnie znane w Marynarce, jak również w Sztabie Generalnym. Największą odpowiedzialność

⁷ Naczelny Prokurator Wojskowy płk Antoni Skulbaszewski na centralnej naradzie aktywu partyjnego wojska 22 IX 1948 r. (z udziałem Bolesława Bieruta) poświęconej tzw. odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznemu (stopniowe odsuwanie od władzy ekipy W. Gomułki, w tym i Spychalskiego), powiedział m.in.: *W Marynarce Wojennej panują bardzo niedobre nastroje co do radzieckiego uzbrojenia. Wiemy, że większą część uzbrojenia dał Związek Radziecki – uzbrojenie jest dobre, walczył nim Związek Radziecki i wojnę wygrał. Stosunek oficerów starej szkoły (oficerów Marynarki Wojennej II RP sprzed września 1939 r. – E.P.) jest bardzo niechętny. Słyszysz się tego rodzaju rozmówki: oficerowie ci boją się wychodzić w morze, kiedy jest trochę burzliwa pogoda, bo widzicie okręty te mogą się rozsypać. Ja sądzę, że są to skutki błędnej polityki w kadrach, kiedy to w swoim czasie z Marynarki Wojennej wysłano (odesłano do ZSRR – E.P.) wielu oficerów radzieckich, którzy tam byli bardzo potrzebni.* Zob. CAW, sygn. IV-500-1-803, s. 107.

za taki stan ponosi niewątpliwie dowódca Marynarki Wojennej, który nie potrafi należycie zorganizować prac swoich podwładnych i nie potrafi nią pokierować. Dla przykładu podaję fakt, że dowódca Marynarki Wojennej załatwia cały szereg spraw sam, pomijając szefa Sztabu. Wytwarza się taka sytuacja, że szef Sztabu nie wie, co robi jego sztab, przed dowódcą natomiast odpowiada za niedociągnięcia w pracy, które powstają nie z winy szefa Sztabu komandora por. Jabłońskiego, lecz samego dowódcy.

Wyżej wymienione i podobne niedociągnięcia wynikają z nieudolności kierownictwa Sztabem, chociaż niewątpliwie są i tacy oficerowie w Sztabie i w Głównym Porcie, u których nieudolność jest połączona ze złą wolą.

Drugim poważnym zagadnieniem, mniej jednak skomplikowanym jest brak należytej bazy technicznej. Jasnym jest, że żaden sprzęt bojowy, a w szczególności okręty nie mogą istnieć bez bazy, gdzie mogą być remontowane. Stocznia Marynarki Wojennej, która jest w naszym posiadaniu, jest właściwie w tej chwili małym warsztatem bez obrabiarek, gdzie z trudem da się wyremontować samochód osobowy, nie zaś okręt. Wszystkie remonty do tej chwili robione są w stoczniach Ministerstwa Żeglugi, gdzie nasze okręty nie mają pierwszeństwa i każdy remont pociąga za sobą kolosalne koszty. Marynarka Wojenna powinna posiadać własną stocznię o dużej wydajności, w przeciwnym przypadku flota nasza będzie wciąż kuleć.

W swoim czasie wysunięty został projekt otrzymania stoczni nr 13 w Gdyni, która stanowiła własność niemieckiej Marynarki Wojennej. Według projektu, stocznia ta wykonywałaby zamówienia dla Marynarki Handlowej, będąc jedynie pod zarządem Marynarki Wojennej, co gwarantowałoby pierwszeństwo remontów i budowy okrętów dla Marynarki Wojennej. Projekt ten niestety upadł, ze względu na poparcie uzyskane ze strony Ministerstwa Żeglugi i Handlu u miarodajnych czynników.

Pomimo upadku wyżej wspomnianego projektu Dowództwo Głównego Portu nie zrobiło żadnych poczyniń w kierunku znalezienia wyjścia z istniejącej sytuacji.

W Elblągu istnieje dobrze wyposażona stocznia po niemieckiej Marynarce Wojennej, w której do dnia dzisiejszego są niewykończone łodzie podwodne i torpedowce, którą przy większym zainteresowaniu można byłoby otrzymać dla Marynarki Wojennej. Elbląg jest trudny do wykorzystania go przez Marynarkę Handlową ze względu na to, że znajduje się w zatoce, do której jedyne wejście jest w Piławie (teren Związku Radzieckiego). Port ten nie przedstawia żadnej wartości dla handlu, oprócz rybołówstwa.

Marynarka Wojenna z powodzeniem mogłaby urządzić tam swą główną bazę techniczną, gdzie można byłoby z czasem budować nawet nowe okręty. Jeżeli Marynarka Wojenna nie przystąpi energicznie do starań w celu otrzymania tej stoczni, to pozostanie wówczas bez bazy technicznej i bez możliwości egzystencji.

W Głównym Porcie nie ma w tej chwili takiego kierownictwa, które potrafiłoby to zrealizować. Nie widać tam chęci do zabierania się do wielkich poczyniń, bez których Marynarka Wojenna nie może istnieć. Tak samo, jak i w Sztabie – w Głównym Porcie nie ma ostatecznej koncepcji organizacji Marynarki Wojennej i nie ma planowej pracy. Praca w nim jest chaotyczna, kierownictwo zajmuje się sprawami drobnymi. Tutaj daje się zauważyć więcej złej woli niż nieudolności.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Reasumując to, należy stwierdzić, że nadszedł ostateczny czas, aby poprzez śmiałe przesunięcia personalne radykalnie zmienić panujący nieporządek organizacyjny. Należy obiektywnie zaznaczyć, że pod względem politycznym w Marynarce Wojennej zrobione zostały znacznie większe postępy niż w dziedzinie organizacji. W tej chwili piąta część składu osobowego znajduje się w akcji ochronno-propagandowej. Z pracy ich jestem zupełnie zadowolony.

Stopniowo, lecz stale pozyskujemy coraz to nowych oficerów przedwojennych do pracy. Mamy już dzisiaj sporo oficerów młodych, którzy mogą objąć poważne stanowiska kierownicze. Przeszkodą w realizacji tego jest właśnie nieudolne kierownictwo poszczególnych jednostek, które uparcie hołduje starym zasadom.

Zastępca szefa Sztabu Głównego Marynarki Wojennej
do spraw polityczno-wychowawczych

/-/ URBANOWICZ J. komandor

Odbito 2 egzemplarze

Egz. nr 1 – adresat

Egz. nr 2 – szef GZP WP

Wyk. U.J.

Druk K.J.